Nr. 234 | **Sobota 23 Sierpnia 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Filipa.
Niedziela: Bartłomieja.
Poniedziałek: Ludwika króla.

Wtorek: Zefiryny.
Środa: Przen. św. Kazimierza.
Czwartek: Augustyna.
Piątek: Ścięcie św. Jana Chrz.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g 12 min
Zachód słońca o 6 g. 50 min.
Barometr: 773 — Pogoda prawdopodobna.

Ruska szkoła ludowa

we Lwowie.

We czwartek nie było kompletu radnych w ratuszu i posiedzenie nie przyszło do skutku, spadła też chwilowo z porządku dziennego sprawa założenia ruskiej szkoły ludowej we Lwowie, i przyszła pod obradę dopiero na przyszły tydzień.

Tymczasem radny Wachnianin wystosował otwarty list do panów radnych który opiewa:

„Na porządku dziennym posiedzenia Świetnej Reprezentacji miasta stoi sprawa założenia ludowej szkoły z ruskim językiem wykładowym we Lwowie. Sprawę tę spowodowałem moim wnioskiem przy rozprawach budżetowych w maju b. r. Wniosek mój opiewał:

„Świetna Reprezentacja poleci Magistratowi, by tenże przedłożył jej odpowiednie wnioski w celu założenia szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim we Lwowie i to w takim czasie, ażeby wzmiankowana szkoła mogła wejść w życie z początkiem roku szkolnego 1884/5."

Intencją wniosku mego, przyjętego przez św. Reprezentacją jednogłośnie, jakoteż i intencją samejże Reprezentacji było zadośćuczynienie słusznym żądaniom mieszkańców stołecznego miasta narodowości ruskiej i danie im sposobności kształcenia swych dzieci w ojczystym języku.

Motywując mój wniosek, nie powoływałem się na okoliczność, że po długoletnim sporze o szkołę ruską ludową, najwyższy trybunał państwowy przyznał Rusinom lwowskim prawo posiadania takiej szkoły i pominąłem nawet dotyczące najnowsze rozporządzenia w. ministerjum oświaty i w. Rady szkolnej krajowej, w których obydwie władze nawołują ostatecznie gminę miasta Lwowa do jak najrychlejszego założenia u siebie ruskiej szkoły ludowej. Wychodziłem bowiem z założenia, że należałoby już raz nauczyć się wszelkie spory narodowościowe załatwiać w domu u siebie, będąc przekonany, że przy obopólnem wyrozumieniu się nietylko sprawę szkoły ruskiej, ale i inne ważniejsze sprawy zdołamy w przyszłości sami z dobrym skutkiem załatwiać.

Od tego czasu minęły trzy miesiące i oto magistrat i sekcja V. przychodzą przed św. Reprezentację z wnioskami w tej sprawie, zmierzającemi do tego, by w następnym roku szkolnym otworzyć jedną, pierwszą klasę z ruskim językiem wykładowym i to klasę równorzędną przy szkole św. Anny na przedmieściu Gródeckiem. Sekcja V. na posiedzeniu swem dnia 31. lipca b. r. zrobiła nadto otwarcie tej pierwszej klasy zawisłem od zgłoszenia się do niej co najmniej 30 uczni.

Sądzę, że obadwa te wnioski nie odpowiadają treści uchwały św. Reprezentacji, powziętej przy rozprawach budżetowych w maju b. roku. Wzmiankowana uchwała bowiem mówi wyraźnie o otwarciu szkoły ruskiej rozumie się samo przez się, czteroklasowej, odrębnej, z osobnym etatem nauczycielskim, zostającej pod kierownictwem osobnego dyrektora. Za taką szkołą przemawiałem w maju b. r., taką rozumieli ci panowie Radni, którzy mój wniosek łaskawie poparli i takiej szkoły spodziewali się ci Rusini, o których powiedziałem, iż pragnęliby rozterki narodowościowe załatwiać w drodze obopólnego porozumienia się i w domu u siebie.

Wniosek magistratu i sekcji V. rozminął się z sprawiedliwemi intencjami św. Reprezentacji i nieodpowiada ani dobrym chęciom P. T. Radnych, ani żądaniu Rusinów lwowskich, opartemu na pewnych danych i koniecznej potrzebie kształcenia dzieci w ojczystym języku.

Proszę przeto P. T. Radnych, by nad wnioskiem magistratu i sekcji V. raczyli przejść do porządku dziennego, a natomiast, by ci Panowie koledzy, którzy dawniej już wniosek mój na otwarcie czteroklasowej szkoły z ruskim językiem wykładowym łaskawie popierali, podjęli go na nowo i dołożyli starania by przeprowadzić takowy w całości.

Przytem niech mi będzie wolno przedstawić jeszcze raz potrzebę założenia osobnej czteroklasowej szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim we Lwowie objektywnie, sine ira et studjo, i oprzeć wywody swoje na liczbach.

W roku 1883 liczył Lwów 11.161 dzieci w tak zwanym wieku szkolnym. Z tych było 522 chłopców i 458 dziewcząt obrządku grecko-katolickiego, razem **980** dzieci. Z tej liczby przyznało się do narodowości ruskiej 286 chłopców i 203 dziewcząt, razem **489** dzieci. Wyrażając to okrągłą liczbą, przekonujemy się, iż Lwów nasz posiada do **1000** dzieci obrz. grecko-katolickiego obowiązanych do nauki szkolnej, i do **500** dzieci takich, których językiem ojczystym jest język ruski, którym według ustaw państwowych przysługuje prawo pobierania nauki w szkole ludowej również w języku ruskim.

Fakt ten nie da się zaprzeczyć.

Przeważna część tej dziatwy ruskiej, kształciła się dotychczas w męskiej i ruskiej szkole ćwiczeń, utworzonej rozporządzeniem ministerjum oświaty przy męskiem seminarjum nauczycielskiem we Lwowie w r. 1878. Druga część dziatwy ruskiej uczyła się w polskich szkołach miejskich. W ruskiej szkole ćwiczeń umieszczonej w „Narodnym Domu", sięgała liczba uczniów w pojedyńczych latach (od 1878—1883) od 289 do 366; w innych szkołach etatowych miejskich od 40 do 113. Najliczniej uczęszczała ruska młodzież do trzech szkół miejskich, mianowicie do szkoły ludowej św. Marcina (nad 100) św. Anny i im. Elżbiety (nad 90). Dowodów na tę okoliczność mogą dostarczyć katalogi wzmiankowanych szkół, z których naprowadzone liczby wyjąłem.

Taki stan rzeczy istniał od r. 1875 po dziś

SŁOŃ.

SYLWETKA NIE-ZOOLOGICZNA

przez

M. Gawalewicza.

(Ciąg dalszy).

W ciasnym i brudnym kantorku loteryjnym, Słoń co sobota był stałym gościem...

Milcząco, machinalnie wyciągał on rękę z kilkoma miedziakami, a żyd-kolektor wydawał mu za nie kartkę z numerami, nie pytając już nawet na co chce stawiać. Wiedział z góry, że Słoń na jedne i te same liczby szczęścia od kilku lat próbował, jakby się uparł zmusić Fortunę do ustępstwa na jego korzyść; a może leniwy umysł nie chciał trudzić się nowemi kombinacjami. Inni układali całe szeregi cyfr sztucznie, radzili się kabały, senników, przypadku; Słoń za ciężkim był na to. Jemu się nigdy nic nie śniło, od czasu, gdy po raz pierwszy ułożył się na barłogu Maciejowej pod staremi schodami w komórce, w której biedna przekupka składała swój stragan, kosze dziurawe i resztki niesprzedanych w ciągu dnia jarzyn lub owoców...

Wtedy pierwszy i ostatni raz miał jakiś wyraźny sen, niby majaczenie na jawie. Zdawało mu się, że małym chłopcem siedzi przy stoliku z łokciami opartemi, a przed nim blada, wyschła i zapłakana kobieta układa pasjans ze starej, zatłuszczonej talji kart... Tak w dziecinnych latach siadywał często przy matce... Matka trzy karty rzuciła przed niego i powiedziała: zobacz. Odkrył pierwszą: była newka *coeur;* odkrył drugą: była newka *pique*; odkrył trzecią: była newka *trefle.*

Kiedy się zbudził, sen nie schodził mu z myśli; te trzy newki stały mu ciągle na oczach. Nie lubił z nikim rozmawiać, ale tym razem trzeciego dnia zwierzył się Maciejowej. Przekupka się zamyśliła i rzekła:

— Trzeba postawić 3, 9 i 27... niech panicz próbuje szczęścia.

I odtąd zaczęła się historja z loterją.

A dlaczego stara Słonia nazywała paniczem, kiedy byli sami, to długo opowiadać...

Ten panicz jakoś tak nie przystawał ani do wieku, ani do rozmiarów, ani do łachów włóczęgi, a jednak Maciejka, jak ją nazywano na targu — inaczej go nie odważyła się tytułować. Dla niej bowiem był on zawsze paniczem, którego pamiętała dzieckiem nowonarodzonem, którego widywała na kolanach matki, potem dorastającym chłopakiem, młodzieńcem, aż go zgubiła z oczu na jakiś czas, aby potem spotkać prawie w łachmanach i przygarnąć do swojej własnej nędzy. Maciejowa go przecież karmiła; z tych dwóch wyschniętych dziś i zawiędłych piersi on brał pierwszy swój pokarm, a co to za pokarm musiał być, kiedy na nim urósł taki Słoń!... Może w tem uczuciu szacunku i przywiązania dla niego było coś z egoizmu i dumy prostej kobiety, która sobie przypisywała część zasługi w wyhodowaniu takich bujnych kształtów ludzkich.

Maciejka pyszną była ze swojego podchowku. I mogła się pysznić, miała z czego. Wykarmić tak wątłe z urodzenia dziecko biednej, chudej, delikatnej jakiejś guwernantki, którą los rzucił z nad Loary aż nad Pełtew, to trafunek; bo matka Słonia była guwernantką, francuzką, podobno nawet z dobrej rodziny. Maciejowa wiedziała o niej dużo, ale nie chciała opowiadać; na co?... ot, wstyd był i tyle... Jakiś tam młody birbant zbałamucił, uwiódł, czy nawet gorzej. Biedna francuzka nie miała po co wracać do swoich, pozostała wśród obcych, z dzieckiem i swoją dolą smutną.

Co one się razem napłakały nad kołyską tego małego niedźwiadka!... no, ale go wychowały przecież.

Było na co patrzeć. Chłopak jak klucha, jak Herkules się rozrastał; a matka chuchała, dmuchała, pieściła, całe dnie biegała z lekcjami po mieście, aby zarobić na jego utrzymanie. Upatrzyła w nim coś anielskiego, modliła się do niego, jak do obrazka, a ciągle wyczekiwała, że los da im obojgu szczęście jakieś wielkie, fortunę; że ten ojciec, podobno magnat, zjawi się i postąpi, jak uczciwy człowiek...

Mijały lata... nie przychodził; albo mu tam

dzień, a że on nie sprzyjał rozwojowi narodowości ruskiej, nie da się zaprzeczyć.

Owoż w najnowszym czasie rozporządził p. Minister oświaty, żeby w przyszłym roku szkolnym (1884/5) zwinięto równorzędne klasy w ruskiej szkole ćwiczeń w Narodnym Domu, a liczbę uczniów ograniczono do 160.

Pytam się teraz, gdzie się podzieje reszta uczniów z tej szkoły ćwiczeń, 170 do 200 dzieci? Czy podołają one nauce w szkołach, w których wykłady odbywają się w języku polskim? Gdzie w ogóle poważna liczba 489 dziatwy ruskiej znajdzie dla siebie przytułek, jeżeli już obrządek grecko-katolicki nie chcemy przyjąć za podstawę do rachuby? Czy dzieci te mają się pomieścić w projektowanej przez magistrat i sekcję V. pierwszej klasie w komornem przy szkole św. Anny?!

A dalej muszę się spytać, czy w obec okoliczności, że dziatwa ruska żyjąc rozprószona w całem mieście, zdoła skorzystać z projektowanej pierwszej klasy na przedmieściu Gródeckiem? Któreż dziecko z innych dzielnic, a nawet i śródmieścia podąży do tej klasy cztery razy dziennie?

Naprowadzę przytem jeszcze jedną bardzo ważną okoliczność, której nie należy pominąć dlatego, że i ona o niniejszej sprawie w części decyduje.

Oto jest faktem, że gdy w r. 1877 w. ministerjum oświaty zezwoliło na otwarcie ruskiej szkoły ćwiczeń w Narodnym Domu w sposób stopniowy, to stało się, iż do pierwszej klasy (innych nie było) wpisało się dwóch uczniów (sic). Sądzono podówczas nawet we Wiedniu, że Rusinów już niema we Lwowie. Owoż następnego roku (1878) stał się cud! Pan minister zezwolił na otwarcie wszystkich czterech klas od razu, a liczba wpisanych dzieci wzrosła od razu do 208.

Z tego doświadczenia wynika, że projekt otwarcia pierwszej równorzędnej klasy przy szkole św. Anny z ruskim językiem wykładowym pokaże się i z tego względu zupełnie niepraktycznym.

Moim zdaniem byłoby przeto najodpowiedniejszą, najsłuszniejszą i najgodniejszą rzeczą, wiodącą wprost do szlachetnego celu i daleką od eksperymentów, przystąpić na podstawie uchwały Rady miejskiej z maja b. r. do otwarcia czteroklasowej szkoły ludowej ruskiej, osobnej, umieszczonej w śródmieściu, a to z powodu, że szkoły św. Marcina, św. Anny i imienia Elżbiety dostarczą nowej szkole ruskiej do 200 dzieci a około 170 do 200 dziatwy przybędzie jej ze zwiniętej częściowo ruskiej szkoły ćwiczeń w Narodnym Domu.

Grosza na taką szkołę dostarczy na pierwszy rok rubryka, z której miały być pokryte wydatki na projektowaną wyższą szkołę żeńską w sumie 4000 złr.

Trudno mi było przybyć do Lwowa na dzisiejsze posiedzenie i poprzeć osobiście sprawę dla Rusinów lwowskich tak żywotną a w skutkach bardzo doniosłą, lecz ufam moim Wielce Szanownym Kolegom i prosząc ich o szczere poparcie wniosku mego, pozostaję dla nich z całą wdzięcznością. Sieniawa d. 11. sierpnia 1884. *Anatol Wachnianin.* (Możemy zapewnić, o czem zresztą napomknęliśmy już wczoraj, że sprawa jest na dobrej drodze, wskutek osobistego wdania się pana prezydenta. Red.)

„Sokół“ gimnastyczny we Lwowie.

Otrzymaliśmy dziś pismo następujące: Z powodu artykułu, umieszczonego na czele szan. dziennika z 21 sierpnia t. r. nr. 232 p. t. „Sokół galicyjski“ — pospiesza towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie przedewszystkiem z serdecznem podziękowaniem za poruszenie sprawy naszej. Oby zachęta do wstępowania w szeregi nasze, wypowiedziana w szczęśliwą chwilę odniosła pomyślny skutek, jakiego doczekało się w krótkim czasie tyle żywotnych spraw podniesionych przez szanowny dziennik; wszakże w dobrej mamy pamięci kolonie wakacyjne, towarzystwo muzyczne i t. d.

Zaiste smutnie i wielce na niekorzyść naszą wypadło porównanie „Sokoła“ naszego z „Sokołami“ gości naszych krakowskich, rumieniec wstydu wywołać musiał na obliczach naszych ten dzielny zastęp „Sokołów“ czeskich, co to chłop w chłopa dzielny fizycznie, dzielny duchem, swobodny a dumny, dumny z owoców pracy nad sobą, świadomy celu do którego dąży. Jednakże, jeśliśmy przy nich byli tak maluczcy, jeśli członków naszego „Sokoła“ liczymy zaledwie na setki, jeśli kraju nie pokryliśmy siecią filij towarzystwa naszego to czy w nas samych cała polega wina?

Niestety, walczymy z dziwną apatją, nieprzezwyciężoną obojętnością ogółu. Wiele by mówić o tem, a jeśli szanowna redakcja pozwoli, w krótce pomówimy szerzej. Na razie chcielibyśmy odpowiedzieć na zarzut, uczyniony nam już po raz wtóry, iż dziwnie wystąpiliśmy w Krakowie „we frakach i cylindrach francuskich“.

Stało się tak z powodu, iż komitet krakowski żądał wystąpienia w gali; nie mając mundurków, musieliśmy zastosować się do form towarzyskich przyjętych u nas powszechnie.

Dla czego nie mamy uniformów? — rzecz prosta.

Mamy członków, wstydzących się przyznać iż należą do „Sokoła“ naszego; — mamy członków niepoczuwających się do żadnej towarzyskiej łączności, członków bardzo inteligentnych i pilnych, uznających potrzebę fizycznego kształcenia ciała, jednak po za uiszczeniem wkładki nie poczuwają się do żadnych obowiązków w obec towarzystwa, nie czują się członkami towarzystwa. Mamy na to codzienne przykłady a szczupła tylko, jedna i ta sama garstka występuje skromnie, gdy chodzi o reprezentację na zewnątrz. W takich stosunkach, o wspólnych mundurkach, o sztandarze i t. p. i marzyć dotąd nie mogliśmy; zachodziła obawa, iż popsuć i odstraszyć możemy a zamiast połączyć, raczej rozerwać szczupłe nasze grono.

Smutne to — ale prawdziwe.

Dziś po ostatnich wypadkach czujemy mocno potrzebę zreformowania się, jednak czy grono dobrze myślących może się poważyć iść naprzód przebojem?

Czy wolno nam stawiać na kartę rozwój lub zastój całego towarzystwa? Podnosimy poruszoną myśl i pytamy otwarcie członków towarzystwa naszego: czy godzą się na wspólne ubranie, które przy uroczystościach nosić będą obowiązani? Jeśli dyrekcja towarzystwa naszego dostanie choć kilka poważnych przychylnych głosów, niezawahamy się chwili i rzecz oddamy do decyzji wydziału naszego.

Jeszcze jedno: budzicie młodzież uniwersytecką, my na nią także liczymy a w obronie jej podnieść musimy, iż w roku minionym młodzież uniwersytetu lwowskiego radząca nad reformą czytelni uchwaliła jednogłośnie, iż poczytuje sobie za obowiązek obywatelski należeć do lwowskiego towarzystwa gimnastycznego „Sokół“. Nie wątpimy na chwilę, iż młodzież dotrzyma słowa, publicznie i z rozwagą danego.

A gdy się to stanie, gdy rozgościmy się w nowej naszej sali, gdy prasa udzieli nam łaskawego poparcia, rozrośnie się i nasz „Sokół“ i nie powstydzi przed czeskim „Sokołem“, a da Bóg, że gości naszych wkrótce przywitamy w mundurkach i pod sztandarem.

Za dyrektora tow. gim. „Sokół“
Dr. Łuczkiewicz.

Organizacja księgarstwa polskiego.

Nawiązując do artykułu *Kurjera* pod tyt. „Kilka myśli do organizacji księgarstwa polskiego“ pozwalam sobie poczynić niektóre uwagi:

Organizacja w księgarstwie polskiem a zwłaszcza w księgarstwie galic. jest bardzo pożądaną. Myśl tę podnosił już *Tydzień polski* w ostatnim roczniku istnienia swego — jednak bez skutku i dziś wszelkie nawoływania w dziennikach będą tak długo głosem na puszczy, jak długo nie zostanie zawiązane „Stowarzyszenie księgarzy“.

Dziś każdy dąży do zjednoczenia, począwszy od najpospolitszego rzemieślnika i wyrobnika aż do ludzi wiedzy. Każdy stan ma swoje stowarzyszenie, bo to jasna, że więcej może kilku aniżeli jeden. Wynik stowarzyszenia, rozumie się na rozsądnych podstawach założonego, jest zawsze świetny i wielką korzyść, tak członkom, jakoteż i całemu społeczeństwu przynoszący.

śpieszno było do francuzicy, kiedy miał już... żonę i swoje ślubne dzieci.

Matka Słonia wychowywała jak panicza, bo to się dobrej krwi należało, jej zdaniem.

— *Ton père était un gentilhomme!* — śpiewała mu, kołysząc go do snu i uśmiechała się przez łzy... do dziecka, czy do wspomnień swoich, kto ją wiedział!...

Maciejka polubiła francuzkę, choć się z początku nic rozumieć nie mogły, ale potem chłopak między mamką i matką był słownikiem żyjącym. Kochały go też obie — no!... jakże było nie kochać takiego tłuściocha? Kochały i psuły, każda po swojemu, dbając tylko o ciało, a o resztę miał dbać *le bon Dieu* i św. Jan, opiekun malca. *Le bon Dieu* tymczasem nie troszczył się o małego Słonia, a św. Jan miał zawielu innych imienników do protegowania...

Więc mały Jean, jak go nazywała matka, Grzanka, jak go przezwała piastunka — wyrósł na dużego... nicponia, a że się Jaś niczego, oprócz jeść dobrze nie nauczył — więc i Jan niczego więcej nie umiał.

Son père était un gentilhomme!... alboż to nie dość?

Matka chciała, aby jej klejnot, jej Jean-bijoux był tylko najładniejszym z jedynaków, a Maciejka kontenta była, że wykarmiła takiego kloca...

Życie w wielkiem mieście stawało się coraz uciążliwszem. O lekcje trudno było, chłopak coraz więcej potrzebował. Francuzka przeniosła się na prowincję. Miała nadzieję łatwiej zarobić na jego utrzymanie — i po kilkunastu latach rozstały się z wierną mamką wśród łez.

Maciejka ryczała z płaczu jak krowa, gdy ją zarzynają. Żal jej było i pani, i panicza — jego najbardziej, ale cóż — mus nie wola. Pożegnały się i... rozeszły...

Minęło znowu czasu dużo...

Le bon Dieu zesłał wiele niespodzianek na biednych ludzi, a między niemi i cholerę, która grubego Janka zrobiła najniespodzianiej sierotą.

Licho nadało!... był już wprawdzie dorosłym młodzieńcem, ale tak nagle pozbawiony swojej najgłówniejszej i jedynej w życiu podpory, zachwiał się, nie wiedział co ma teraz zrobić z sobą, sam, jak palec; zdrów, co prawda, silny, bardzo silny, atleta prawie, jednak co mu przyszło z tych muskułów, z tego bawolego karku i grubych rąk jak u cyklopa!

Niezaradny był z natury, ciężki, przyzwyczajony do gotowego, a tu naraz wszystko się tak zmieniło. Jean-bijoux uczuł się sierotą i ugiął pod ciężarem takiego losu, którego nie przypuszczał. Pierwszy raz potoczyły mu się dwie grube jak groch łzy po okrągłej twarzy, kiedy się znalazł po pogrzebie matki sam jeden w ich wspólnej izdebce. Usiadł na sofie, ręce załamał, głowę spuścił i płakał jak małe dziecko, a nie było nikogo, coby mu te łzy otarł... Spłakany, znużony wrażeniami, do których nie przywykł, o zmroku w cichej stancyjce — usnął i sen był pierwszym i jedynym pocieszycielem osieroconego Słonia...

Nie pocieszyło go nic w życiu, nikt się nie ulitował, bo i nad czem?!... taki tęgi, ogromny chłop, tylko skały łupać!...

I życie toczyło się, jak skała; ciężko mu było, rady sobie dać nie umiał, miejsca znaleźć nie potrafił, ludzie zamiast pomódz, przedrwiwali, nazywali pogardliwie Słoniem i darmozjadem — ot bieda! przecież się mniejszym, chudszym, zręczniejszym i sprytniejszym zrobić nie mógł, a *le bon Dieu* ludzi nie przemienia według danej formy i miary.

Dużo tak lat minęło znowu...

Raz przed straganem przekupki na rogu Zarwanicy stanął jakiś człowiek o zmierzchu, wyszarzany, obdarty, z psem na ręku i sięgnął po bochenek chleba.

Przekupka ocknęła się z drzemki, przetarła oczy i machinalnie, uprzedzając zapytanie — rzekła:

— Ośm grajcarów; — ale spojrzawszy na kupującego, otworzyła szeroko usta, poczerwieniała i porwała się z zydelka.

— Jezu Nazarański, toż to panicz!...

Pies na ręku mężczyzny mruczeć zaczął.

— Jezu, Jezusieńku, a cóż się z paniczem zrobiło! — zawodziła stara, i łzy zadławiły je resztę słów w gardle... — nieszczęście ty moje, nieszczęście... a mama, a pani gdzie?

Jedyne księgarstwo galicyjskie, któremu księgarze zamieszkali w stolicy przodować winni — jest tak niedołężne, że dotychczas nie może się zdobyć na utworzenie stowarzyszenia.

Autor wspomnianego artykułu podaje myśli bardzo piękne, które by się znacznie do rozwoju księgarstwa polskiego przyczyniły, jednak te projekta można będzie dopiero po zawiązaniu stowarzyszenia księgarskiego pomału urzeczywistniać. Jedna firma sama przy najlepszych chęciach nic nie zdoła — a więc któż to właściwie ma przedsięwziąć taką organizację, jaką autor artykułu wskazuje?

Stowarzyszenie księgarzy jest konieczną potrzebą, lub jak dawniej nazywano „Gremium księgarskie" — jednak to gremjum nie powinno się ograniczać na czterech lub pięciu członkach w stolicy. Do tego stowarzyszenia powinni należeć wszyscy księgarze galicyjscy. Walne zgromadzenia powinne się odbywać przynajmniej raz w rok we Lwowie lub Krakowie. Sprawozdania miesięczne lub kwartalne z posiedzeń wydziału powinne, jeżeli nie w jednym z dzienników n. p. „Przewodnik bibljograficzny" to w formie okólnika, być rozsyłane wszystkim członkom. W ten sposób możnaby coś zdziałać.

Warszawianie, jakkolwiek nie posiadają ustawy o stowarzyszeniach, pomimo to odbywają sesje swoje regularnie w każdą sobotę — a biada koledze, któryby wykroczył jakiemś niewłaściwem postępowaniem. I dlaczegoż u nas nie może biedny księgarz na prowincji postawić jakiegoś wniosku — zrobić zażalenie — zasięgnąć rady— zapoznać się z kolegami — ograniczony na własne siły, które często za słabe są dlatego, że im brak zdrowej rady!

Nie wątpię że prawie wszyscy księgarze gal. przystąpiliby do takiego stowarzyszenia; potrzebaby tylko inicjatora, któryby zawezwał wszystkich kolegów. Któżby był pod tym względem milej powitany jak nie p. Karol Wild. Na zawezwanie tego zacnego męża, pospieszyłby każdy z całą chęcią w przekonaniu, że sprawę księgarską czcigodny weteran tylko na dobrą drogę poprowadzić może.

R. W.

Z CHWILI ROZMYŚLAŃ.

Karolowi Brzozowskiemu.

Nad światem zawisł ciężar ołowiany,
Przygniata serca i przygniata głowy,
Dawnych idei padają tytany,
A nie narodził się jeszcze Bóg nowy...
Chaos bezbrzeżny, chaos pogmatwany,
Z olbrzymiej pracy zrodził się dziejowej,
A ludzkość jakby już słońce zagasło,
Woła: Gdzie światło, gdzie jest nowe hasło?

Haseł się z sobą krzyżują tysiące,
Jak wśród obozu olbrzymiego roaty,
Dziejowe krzywdy mściwością dyszące
Pod straszne miny podkładają lonty,
Trupy się stroją w kostjumy błyszczące,
W arenie świata obsiadają kąty
I świeżych kształtów udając urodę,
Wabią ku sobie, udając że młode...

Nowa myśl słaba, bo ledwie poczęta,
Jeszcze w zarodku, jeszcze w embryonie...
Wszystko jej rozwój hamuje i pęta,
W jakichś niejasnych jeszcze kształtach tonie...
Ku niej zrywają się młode orlęta,
Ku niej się młode wyciągają dłonie,
Ale formułek starych moc niszcząca
O głazy nowych Ikarów roztrąca...

Jedni wołają tylko: „Chleba! chleba!"
W tem ich zawarte wszystkie ideały...
A inni znowu: „Ducha karmić trzeba,
„Nie burzcie wieków budowy wspaniałej,
„Nie odbierajcie życiu tej krzty nieba,
„W jaką je prace pokoleń odziały!"
I nie pojmując się obydwie strony,
Wiodą ze sobą straszny bój — szalony!

Zwątpienie serca biedne lodem ścina,
Łamią się dusze trzepocąc wśród cieni,
Gdzie spojrzeć pustka, gdzie spojrzeć ruina,
A wśród niej bucha czasem snop płomieni...
Nienawiść tego pożaru przyczyna,
Jej ogień w niebo ciskają gnębieni,
A gnębiciele wśród dzikiej rozpusty
Plwają na pożar ten sinemi usty...

Tutaj przekleństwa, ostre zębów zgrzyty,
Tam odgłos dziki orgji rozpasanej,
Na dwa obozy świat cały rozbity,
Na dwa obozy, narody i stany,
A środkiem kroczą skeptyczne wróżbity,
Apostołowie bez ducha, Nirwany,
Jak w Rzymie, kiedy okrutne cezary
Razem ze sobą kładły Rzym na mary...

Serce mi smutku zatruły gorycze
I pytam siebie: „Co się z tego zrodzi?
„Czy wszystko, wszystko, jak mary zwodnicze
„Ginie bez śladu wśród wieków powodzi?
„Czyż na nic wszystkie ludzkości zdobycze,
„I nic jej twardych losów nie osłodzi?
„Czyż ciągle ludzie z głupotą zaciekłą,
„Z ziemi miast nieba tworzyć będą piekło?

„W tem głos mi jakiś szepce z ducha głębi:
„Ludzkość nim wejdzie na nowe koleje
„Jak morze mąci się, zanim zakłębi
„I nim po burzy słońce zajaśnieje —
„Dziś taka chwila, to twe serce ziębi —
„Bo żyjesz, gdy się przyszłe tworzą dzieje,

„A czuć nie możesz ni sercem ni głową,
„Że — cię też ferment rozkłada duchowo!

„Co w was, straconych, najlepszego gości,
„Czyny i myśli, pragnienia, zachwyty,
„To wszystko mierzwa dla lepszej przyszłości:
„Z nich kiedyś owoc zrodzi się obfity
„A po drabinie kiedyś z waszych kości
„Na tajemnicze inni wejdą szczyty,
„Skąd już wytknięta prosta, jasna droga
„Do szczęścia, prawdy, do piękna — do Boga!

„Niesprawiedliwość — nienawiść zrodziła,
„A słuszność — miłość do życia powoła,
„A taka z tego urodzi się siła,
„Że nic na świecie zniszczyć jej nie zdoła,
„Więc choć was dławi powietrzuia niemiła,
„Do góry serca i do góry czoła,
„By nikt wam nie rzekł, żeście w zwątpień chwili
„Zapał — i miłość — i wiarę stracili"!

Lwów. *Bolesław Czerwieński.*

KRONIKA.

Artyści sceny naszej pragnąc przyjść z pomocą koledze Sewerynowi Zamojskiemu, który ciężko podupadł na zdrowiu, powzięli piękną myśl urządzenia poranku artystycznego w dnin 31 b. m. w którym weźmie udział cały niemal personal. Doborowy i nowy program, tudzież cel szlachetny przedstawienia, niewątpliwie przepełni w tym dnin salę teatralną. Bliższe szczegóły tego przedstawienia podamy później.

Jeden z obywateli lwowskich sprowadził na wiosnę z Erfurtu znaczny transport nasion, w nadziei zrobienia na odprzedaży dobrego interesu. Po odbytej próbie przekonano się, iż cały transport był do niczego. Firma nakładu wrócić nie chciała, co dowodzi jak niebezpiecznem jest wdawanie się w stosunki bezpośrednie z domami zagranicznemi. Nabywca nasion zamierza wystąpić z procesem.

Stacja Łużany (lwowsko - czerniowieckiej kolei) mylnie tłumaczy postanowienie na certyfikatach, co do jazdy po cenie zniżonej. Zapewniano nas z bardzo poważnej strony, że kasjer tamtejszy do zniżonego biletu przyznaje tylko $12\frac{1}{2}$ klgr. (od osoby). Postanowienie dotyczące na odwrotnej stronie certyfikatu nie pozostawia jednak żadnej wątpliwości (gelöste ermässigte Karte gibt Anspruch auf freie Beförderung des Gepäckes bis 25 klgr.), a jeśli przepis ten niejasny, to wypada, aby szanowna Dyrekcja zrozumiałszą dla kasjera wydała instrukcję.

Nieuwaga. Wczoraj widziano dorosłego mężczyznę, jak na I piętrze pewnej kamienicy przy ulicy Halickiej, okna czyścił stojąc na gzymsie zewnętrznym, nie przywiązany, ani w jakibądź sposób zabezpieczony od upadku. Gzyms się odłamał i spadł

— Oh, mamę cholera wzięła — odezwał się gruby, tubalny głos mężczyzny — a wy zkąd?

— Jezu ty mój najsłodszy, a toż panicz nie poznał Maciejki!...

No i od tego czasu zostali razem. Znowu ona była jego karmicielką, jak ongi; tylko, że teraz miała jego i psa do wykarmienia. W niego „sierotę", który się błąkał i tułał po świecie, wstąpił nowy duch od chwili, gdy odnalazł dawną swoją mamkę.

Zdawało mu się, że drugi raz na ten świat przyszedł; nawet Bijoux szczekał o kilka tonów wyżej!

Trudno powtórzyć wszystkiego, co biedne Słonisko opowiadać musiało zapłakanej Maciejowej o swej odyssei, kiedy się znalazł wreszcie w komórce na sienniku, pożyczonym od stróża; trzeba być bardzo ciekawym, albo co najmniej własną piersią wykarmić takiego „kloca", aby tego słuchać z zajęciem.

I znowu mijały lata za latami.

Pewnego piątku p. Salomon Silberstein, kolektor loteryjny przy rogu ulicy Sykstuskiej, aż się za brodę chwycił, gdy otworzył depeszę z numerami ostatniego ciągnienia. Sam swoim własnym oczom, które tyle już ambów, ternów, a nawet dwa quaterna widziały, nie dowierzał. A toż na początku, jeden po drugim stały numera: 3, 9, 27. Fortuna dała się przemódz fatalizmowi Słonia.

P. Silberstein uśmiechał się do swoich myśli, mruczał, obliczał coś po cichu, czapkę z ucha na ucho naprawiał i na zegar spoglądał.

Dzień był lipcowy, upalny. Pod wieczór zanosiło się na burzę, z zachodu szły chmury, jak tabun dzikich widm po niebie. Nagle w drzwiach kantoru zrobiło się ciemno, jakby je okienica zasłoniła i po chwili olbrzymia masa ciała jakiegoś, potykając się o próg, wpadła do wnętrza.

Był to Słoń... Oczy mu na wierzch wyszły, twarz drgała kurczowo, olbrzymia pierś dyszała wzruszeniem fizycznem i moralnem; przypadł do lady, pochylił się nad nią i oparł rękoma. Nie mógł się widocznie zdobyć na więcej głosu, tylko wpatrując się w kolektora, powtarzał po kilkakroć podobne do ryku:

— No?... no?...

Było w tem wszystko i pytanie i tryumf szczęśliwego wybrańca fortuny, i niepewność własnego szczęścia i gorączka zrealizowania go na gotówkę.

Sapał głęboko, jak hipopotam, po twarzy spływał mu pot strugą...

U drzwi piskliwym głosem poszczekiwał Bijoux, nie mogąc się wdrapać na wysoki próg kantoru z ulicy.

P. Salomon Silberstein był człowiekiem doświadczonym i otrzaskanym z takiemi objawami szczęścia ludzkiego i radości; przecież u niego tylu ludzi wygrywało znaczniejsze nawet sumy, niż jakieś mizerne terno.

— Nu, powinszować panu Słoniowi — rzekł z uśmiechem i podsunął dębową kanapkę swojemu gościowi, który w jego oczach przestał być obszarpańcem i włóczęgą, od chwili, gdy stał się szczęśliwym właścicielem wygranej...

Ale pan Salomon Silberstein był za sprytnym kolektorem, żeby nie skorzystać z cudzego szczęścia.

Trudno opowiedzieć, jakim sposobem i jakiemi argumentami zdołał po dwóch godzinach narady w alkierzyku przy kantorze przekonać w końcu Słonia, że nie straci tak wiele, jeśli mu odprzeda za gotówkę zaraz wypłacalną, kwitek loteryjny i weźmie całą setkę i ośm guldenów pojedynczych, zamiast sumy, jaka mu z terna przypadała po załatwieniu wszystkich formalności, straceniu prowizji, stempla, podatku i t. p. opłat obowiązkowych.

Ta cała okrągła setka w jednym pięknym, nowiutkim banknocie, którym kolektor drażnił oczy Słonia, przyczyniła się najwięcej do przybicia targu. Biedaczysko całej setki, nawet w najszczęśliwszych swych czasach, nie miał w ręku i w kieszeni; a teraz stawał się jej prawowitym, rzeczywistym właścicielem. Jakżeż nie miał ustąpić!...

Trudno mu było uwierzyć w swój skarb, nawet wtedy, gdy pan Salomon Silberstein złożony banknot wcisnął mu w rękę, w zamian za odebrany kwitek loteryjny i odprowadzając go do drzwi od tyłu, prowadzących na dziedziniec, powtarzał kilkakrotnie:

— Nu, *gutnacht*, panie Słoń! *gutnacht*...

(Dokończenie nastąpi.)

na bruk wraz z owym służącym, który się niebezpiecznie potłukł i w stanie bezprzytomnym został odniesiony do mieszkania. Jestto już dziesiąty wypadek tego rodzaju w r. b.

Nieporządki. Mieszkańcy ulicy Zamarstynowskiej w przecznicy zwanej „Szönówką" — upraszają władze sanitarne, aby raczyły wydelegować kogoś ze swych organów, któryby zbadał na miejscu dom pod l. 206 na tejże ulicy, który może się stać powodem cholery, dla wielkiej nieczystości, jaką prawie rozmyślnie zaprowadza właściciel domu. Ściek z kloaki wychodzi wprost na ulicę i nieczystości spływają rynsztokiem na główny trakt zamarstynowski. Prócz tego, właściciel, trudniący się wyrobem kiszek, które na mieście sprzedaje, wykonywa ten proceder z takiem niechlujstwem, że gnijące odpadki zwierzęce zakażają w około powietrze.

Neofitka. Onegdaj rano odbył się w kościele św. Mikołaja obrz. łać. chrzest izraelitki Marji Stieglitz, rozwódki z Kałusza. Chrzestnymi rodzicami byli: p. Alfred Dzikowski, kupiec tutejszy i pani Dziubakiewiczowa.

Nieostrożność. Spadzistą ulicą św. Piotra jechała wczoraj rano fura, na niej paki, a na pakach wyrobnik, Karol Swatek, żonaty i ojciec pięciorga dzieci. Fura uderzyła o kamień, Swatek spadł z niej, a na niego paka i zraniła mu niebezpiecznie głowę.

Mianowania. Docent techniki lwowskiej, August Witkowski, mianowany nadzwyczajnym profesorem fizyki — asystenci leśni Mieczysław Winiarski i Stanisław Guckler mianowani asystentami inspekcji leśnej w Galicji.

Stanisław hr. Piniński, komisarz powiatowy, urzędujący dotychczas w biurze prezydjalnem Namiestnictwa, powołany został do służby przy Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Medard Obertyński, porucznik 13go pułku ułanów, otrzymał godność c. k. podkomorzego.

Arcyksiążę Rainer przybędzie 24 b. m. do Tarnowa, 25 do Krakowa, 27 do Rzeszowa, 28 do Przemyśla, 29 do Sambora, 31 do Stryja, 3 września do Stanisławowa, celem inspekcji tamtejszych batalionów obrony krajowej, a 5 września do Janowa, celem uczestniczenia w manewrach wojskowych, mających się odbyć w okolicy tego miasta. Podczas przejazdu przez Lwów, 4 września, arcyksiążę przenocuje w hotelu Żorża, a po manewrach 6 września wieczór odjedzie do Wiednia.

Kolonja wakacyjna w Hucie Korostowskiej. Jednostajne, aczkolwiek zawsze wesołe i swobodne życie, jakie młodzi wakacjoniści spędzają w tym uroczym zakątku górskim, urozmaicone zostało dwiema nadzwyczajnemi uroczystościami, o których wam donoszę w przekonaniu, że i szersza publiczność może się tem zainteresuje. O milę od Huty leży wieś Demnia gdzie się mieści główny zarząd rozległych dóbr Skolskich, należących do magnata morawskiego hr. Kińskyego. Na wiadomość, że hr. Rudolf Kińsky z małżonką swą Elżbietą z hr. Wilczków (córką znanego podróżnika hr. Hansa Wilczka, który własnym kosztem wyprawił przed kilku laty ekspedycję do bieguna północnego) przybył na kilkotygodniowy pobyt do Demni, postanowili kierownicy kolonji wakacyjnej urządzić hrabstwu owację, aby im złożyć podziękowanie za łaskawe odstąpienie budynku na umieszczenie kolonji i sprawienie potrzebnych sprzętów do wszystkich ubikacyj. Młodzież z największym zapałem przejęła się myślą urządzenia tej owacji dziękczynnej, wyuczyła się więc pod kierownictwem nauczycieli kilka stosownych piosnek, polskich, ruskich i czeskich a wieczorem w dzień Wniebowstąpienia N. M. P. wyruszyła cała kolonja w mundurach podwodami do Demni dla urządzenia korowodu z pochodniami. Tutaj uszykowawszy się plutonami z pochodniami w ręku wyruszyła kolonja przed pałacyk hr. Kińskyego, prześpiewała kilka piosnek, a jeden z uczniów wystąpiwszy napózód, wygłosił kilka słów szczerej z serca płynącej podzięki. Hr. Kińsky podziękował kilku uprzejmemi słowy, dziatwie za tę owację i oświadczył, że mu miło będzie widzieć kolonję wakacyjną u siebie w Hucie również w latach następnych. Łaskawe to przyrzeczenie odstąpienia na przyszłość lokalności, tak ze wszech miar dogodnej na użytek kolonji wakacyjnej, wywołało naturalnie entuzjastyczne okrzyki radości i nieskończone wiwaty na cześć pp. Kińskych znanych i wielbionych w całej okolicy dla niezwykłej hojności i szczodrobliwości dla biednych. Korowód z pochodniami, jakkolwiek w rozmiarach tak skromnych urządzony, był w Demni zjawiskiem tak niezwykłem, że ściągnął setki widzów nawet ze sąsiedniego miasteczka Skolego, którzy wspólnie z młodzieżą wznosili serdeczne okrzyki na cześć hr. Kinskych jako podziękę za ich łaskawość dla kolonji wakacyjnej. Nazajutrz hrabia Kinsky telefonem donieść kazał, że pragnąc się odwdzięczyć dziatwie za owację chce jej sprawić ze swej strony jakąś przyjemność pozostawia zaś ułożenie planu kierownikom kolonji wakacyjnej. Oddawna marzeniem dziatwy było odbyć wycieczkę na Beskid i stanąć na granicy węgierskiej oddalonej stąd o cztery mile; urządzenie zaś takiej wycieczki nie mogło przyjść do skutku z powodu znacznych kosztów, na których pokrycie fundusze kolonji nie wystarczały. Owoż po krótkiej naradzie uchwalili kierownicy kolonji wakacyjnej korzystając z łaskawego upoważnienia, zaproponować wycieczkę na Beskid. I tak dnia 18go b. m. raniutko wyruszyła cała kolonja wakacyjna na ośmiu wozach do Węgier. Jeden z oficjalistów dóbr skolskich zajął się z polecenia hr. Kińskyego i na tegoż koszt, urządzeniem całej wycieczki, z której chłopcy dopiero późnym wieczorem powrócili, uradowani i uszczęśliwieni, że byli w „królestwie węgierskiem", gdzie ich nawet przemową węgierską powitał notarjusz najbliższego węgierskiego miasteczka Also-Vereczke leżącego u podnóża Beskidu, na południowym tegoż stoku. Epizod ten w życiu tutejszej kolonji wakacyjnej zapewnie w niezatartej zostanie pamięci u młodzieży, która uraczona sowicie węgierskim gulaszem i winem wznosiła z zapałem na szczycie Beskidu zdrowie hr. Kinskych, którzy taką radość chłopakom zgotowali.

Z życia towarzyskiego. Dnia 17 b. m. w Chełmży pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy rzecznikiem dr. praw p. Michałem Hulewiczem z Torunia a p. Władysławą Zawiszanką z Warszewic, najmłodszą córką ś. p. Alfreda Zawiszy Czarnego.

Dla pań krakowskich na ręce *N. Reformy* nadszedł dnia 21. b. m. następujący telegram z Przyrowa: „Z zapałem wspominając doznane w Krakowie przyjęcie, zasyłamy wszystkim Polkom-Krakowiankom, wspaniałomyślnie nas goszczącym, serdeczne podziękowanie i „Na zdar!" W imieniu dam w Przyrowie: Antonina Szilhava."

Jeszcze o gościach czeskich. Czytamy w *Nowej Reformie*: Młodzież akademicka niezmordowana w przyjmowaniu swych gości czeskich, urządziła dla nich dnia 21. b. m. wycieczkę go Krzeszowic, gdzie przy wspaniałej pogodzie jak najlepiej i najserdeczniej się bawiono. W Komersie, który nastąpił później u Fuchsa, brało udział kilku naszych artystów z Piotrowskim na czele. Powitała ich polska i czeska młodzież z prawdziwym zapałem, pito po przemowie Konecznego, ucznia tutejszego uniw. „na zdar" łączności nauk ścisłych i sztuk pięknych, na co artysta p. Borkowski w jędrnem odpowiedział przemówieniu. Bohaterem wieczoru był p, Lisiewicz, który niezrównanie naśladował koncert na trąbce. Na wiadomość, że wielu Czechów znajduje się u Miki, wszyscy zebrani tam się przenieśli, gdzie długo się jeszcze bawiono pijąc na zdar młodzieży obojga narodów, profesorów czeskich, którzy kółko młodzieży zaszczycili swą obecnością, tudzież Czechów, dla których owacje nie miały końca.

Kilkudziesięciu Czechów, z tych, którzy brali udział w uroczystościach krakowskich, przybyło dnia 19 b. m. do Warszawy. Stanęli razem w hotelu Krakowskim. Ponieważ przyjechali rannym pociągiem, przeto przez dzień cały zwiedzali miasto, a nazajutrz wybrali się do Willanowa.

Zmiana własności. Jeden z większych majątków, w powiecie Kieleckim, dobra Mniów, mające rozległość 400 włók miary nowopolskiej, niegdyś do hr. Wielhórskich, następnie do masy upadłości bankiera warszawskiego Mojżesza Mühlrada należące, nabył obecnie, jak donosi *Gazeta Kielecka*, na wyłączną własność p. Władysław Leśniowski. W tych dniach wypłaconą była przyzuana na te dobra pożyczka Towarzystwa kredytowego ziemskiego w sumie rs. 54.300.

W Krynicy ochotnicza straż pożarna urządziła niedawno popis swej zręczności. Wspinanie się na gmach teatralny, próby prądu wody i kierownictwo sikawek, raczkowanie na dachu i spuszczanie się z niego w szybkich tempach, wszystko to nie pozostawiało nic do życzenia. Próby odbywały się pod komendą naczelnika straży p. Gulpińskiego, a pod okiem instruktora profesora Weissa z Rzeszowa. Straż ta, rekrutująca się z warstatów, egzystuje zaledwie od dwóch lat, to też podziwiać należy wprawę i zręczność, z jaką ludzie ci wykonywali wszelkie ewolucje. Skoro straż pilnuje należycie dobra rządowego; słuszną jest rzeczą, aby rząd przyszedł jej z pomocą, bo z wyasygnowanych przezeń 400 zł. zaledwie sprawiono najpotrzebniejsze rekwizyta.

Z Zakopanego. Turysta, którego polscy goście znaleźli w wądole tatrzańskim, nazywa się Amsel, prusak, i jest studentem uniwersytetu wrocławskiego. Spadając ze skały stracił przytomność, i półtrzecia dnia przeleżał w śniegu. Ma nogę odmrożoną. Pierwszy opatrunek dał mu doktorand medycyny p. Stachiewicz, nie chcąc mimo nalegań przyjąć żadnego honorarjum; biedny niemiec odwieziony następnie do Kesmarku, nie może się nachwalić Polaków, mówiąc: *Nur bei den Polen kann man solche Höflichkeit und Hilfe finden.*

W Stryju urządza duchowieństwo unickie misję trzydniową od 26 do 28 sierpnia b. r. Jestto najlepszy sposób na usunięcie misji jezuickich.

Brody, 21. sierpnia. Zaledwie zaczęto myśleć o zapomodze dla pogorzelców miasteczka Szczurowice, a już nowa klęska dotknęła naszą okolicę, gdyż wczoraj w południe w bliskiem nam miasteczku Sokołówce spłonęło 36 domów, z których bardzo mała liczba była zabezpieczona.

Komitet urządzający festyn na dochód pogorzelców szczurowickich, na odbytem posiedzeniu uchwalił, przed festynem jeszcze urządzić w sali tnt. Towarzystwa muzycznego wieczorek „muzykalno deklamacyjny" i w tym celu zaprosić pp. Leona Löwenherza, Rasza, Menkesa i pewnego pianistę (którego nazwiska zapomniałem) ze Lwowa, którzy swój współudział przyobiecali.

Dochód tego wieczorku będzie do dochodu z festynu przyłączony, aby przypadło cokolwiek i dla Sokołówki. *A. L.*

W Szczawnicy dawał 19go b. m. p. Wilhelm Czerwiński koncert z współudziałem pana L. Miłaszewskiego i panny Ruszkowskiej. Publiczność powitała koncertanta bardzo sympatycznie i oklaskiwała grę jego po każdym numerze. Najlepiej podobał się koncert *b moll* Bethovena z towarzyszeniem kwintetu, „Erlkönig" Schuberta — Liszta; z własnych zaś kompozycyj koncertanta Gawot. Również powszechnie podobała się deklamacja panny Ruszkowskiej, artystki sceny krakowskiej, która po wywołaniu zmuszoną została dodać jeszcze jedną deklamację po nad program.

Władysław Glinka. I znowu jeden z naszych rodaków chlubnie się odznaczył na polu pracy naukowej za granicą. Rodakiem tym jest p. Władysław Glinka, wychowaniec znanego liceum „Louis le Grand". Już w roku zeszłym p. G. zdał w retoryce pierwszą część „Baccalaureatu", a w tym roku złożył egzamin w części drugiej w filozofji i uzyskał stopień „Bachelier des lettres". Nadto, jako celujący uczeń liceum przeznaczony był p. Glinka do konkursu jeneralnego i ubiegał się o nagrodę z najlepszymi uczniami ze wszystkich liceów i kolegiów w Paryżu, Wersalu i Vanves, których liczba wynosiła 160. Przedmiotem konkursu była rozprawa filozoficzna: „Les vérités de l'ordre moral ont elles un degré ou un genre particulier de certitude?" Po uczynionem przez komisję egzaminacyjną porównaniu i po odbytej naradzie całego gremium nauczycielskiego, pierwszą nagrodę przyznano p. Władysławowi Glince. Młodemu rodakowi szczerze tego sukcesu powinszować należy.

Feliks Alfons Wiktor de Riquer hr. Caraman były kapitan w IX pułku kirysyerów francuskich i kawaler legii honorowej, zmarł w 42 roku życia dnia 18 lipca r. b. w Beauregard w depart. Sekwany i Oazy. Zmarły, spokrewniony z wielu rodami francuskiemi, a nadto także z rodziną książąt Czartoryskich, dostał się w roku 1870 do niewoli i za pozwoleniem władz wojskowych spędził czas przymusowego pobytu w granicach państwa pruskiego w domu ś. p. jenerała Chłapowskiego w Turwi i znany jest w wielu rodzinach wielkopolskich. Jenerał Chłapowski uratował dziadowi jego jenerałowi Caraman z którym był razem w szkołach, życie w kampanii moskiewskiej.

Wiedeń 21. sierpnia. Projekt kolei, opasującej krakowski zamek (militärische Gürtelbahn) i mostu przez Wisłę dla kolei i pieszych na Zakrzówek do Ludwinowa, do połączenia z koleją transwersalną, jest już opracowany w biurach ministerjalnych w trzech wariantach i czeka przedłożenia Radzie państwa w jesieni roku bieżącego celem uzyskania

kredytu na budowę. Postanowienie rządu przychylne temu projektowi zawdzięcza się głównie dwuletnim przeszło zabiegom prezydenta miasta Krakowa dr. Weigla.

Prawdziwe koleżeństwo. Z przyjemnością przytaczamy tu fakt, opowiadany w *Kurjerze Warszawskim*, a świadczący, że i w młodem pokoleniu naszem przechowują sie węzły koleżeństwa i przyjaźni, z ławy szkolnej. W liczbie kilkunastu młodzieńców, którzy ukończyli w tym roku gimnazjum w Warszawie, dwaj, na pożegnalnej uczcie koleżeńskiej, oświadczyli, iż mają szczery zamiar wstąpić do jednego ze specjalnych instytutów w Petersburgu, lecz zapewne będą zmuszeni pozostać w Warszawie. Zapytani o powód, dla czego nie mają nadziei zadosyć uczynić swoim chęciom, wyznali z całą szczerością, że nie posiadają żadnego funduszu na podróż i pobyt, chociażby przez pierwszych parę miesięcy w Petersburgu. Koledzy na wniosek jednego z pomiędzy siebie, oświadczyli gotowość przyjścia im z pomocą, w formie pożyczki bezterminowej i bezprocentowej. Byli tam i zamożni, dość, że zebrano deklaracje na rs. 1000, to jest po 500 rs. na każdego. Właśnie w tych dniach, koleżeńska pożyczka została zrealizowana i dwaj młodzieńcy, dzięki szlachetnej pomocy kolegów, udali się do Petersburga, aby wcześniej zapewnić sobie wstęp do Instytutu technologicznego i wynaleźć lekcje.

Motyl jako botanik. Dr. Müller z St. Katharina w Brazylji, używa z powodzeniem motyli do oznaczania pewnych gatunków roślin. Wiadomo np. że gąsienice pewnych pokrewnych motyli jak ceratinia, itd. żyją na rozmaitych gatunkach roślin z rodziny Solaneów. Do tego samego rodzaju motyli należy także motyl Thyridia, który jednak żyje zawsze na roślinie Brunfelsia, którą zaliczano do rodziny Serophularineów. Otóż nowsze badania wykazały, że rzeczona roślina również należy do Solaneów. Z tego wynika, że przy oznaczaniu rodziny roślin, należy także mieć wzgląd na zamieszkujące na niej gąsienice.

Kto komu dokucza. Znakomity skrzypek Wieniawski, bawiąc w Petersburgu, zaproszony został do grania w pałacu carskim. Przyszedłszy tam zastał cara Aleksandra II z ogromnym psem, bez żadnego innego towarzystwa. Na wezwanie Wieniawski rozpoczął koncert. Pies ledwie usłyszał muzykę, począł zbliżać się powoli do artysty, wreszcie flegmatycznie oparł się łbem o jego kolano i z wielką uwagą śledził każdego pociągnięcia smyczka. Car widząc że Wieniawski jakoś nie bardzo zadowolony z tego słuchacza zapytał: „Czy może pies dokucza panu?“ A Wieniawski na to. „On mnie nie dokucza, ale obawiam się, czy też ja nie dokuczam jemu“. Na to car roześmiał się i odwoławszy psa, wysłuchał z zadowoleniem dalszej gry.

Przedmiot do dramatu. Donosiliśmy już o dramatyzowanej cholerze, nie jest to jednak jeszcze najszczególniejszy z dramatyzowanych przedmiotów. W roku 1884 dawano w Paryżu z wielkiem powodzeniem farsę pod tytułem „Słaby kartofel“. Król Kartofel I czuje się nadzwyczaj chorym. Nikt nie zna istoty choroby. W państwie wszystko idzie jak najlepiej, minister finansów Bulba składa zadowalniające rachunki, lecz król jak chory tak chory. Choroba jego objawia się w ten sposób, że gdziekolwiek tylko usiędzie, pozostawia mokre plamy. Najsławniejsi lekarze nie mogą nic poradzić. Wizyta królowej Rhabarbary wprawia go w wielką radość, cóż kiedy nagle występywać poczynają owe straszne plamy i zrozpaczony król pędem ucieka za scenę. Gazeta „Epoque“ daje mu ciągle rady na tą chorobę, cóż, kiedy to organ opozycyjny którego król czytać nie chce. Darmo naród błaga go na klęczkach i zapewnia że byle przeczytał l'Epoque, już ozdrowieje — król odmawia. Wreszcie walcząc już ze śmiercią, każe sobie podać kilka numerów „l'Epoque“, kortyna zapada; następnie podnosi się i widać w apoteozie króla zdrowego i szczęśliwego wśród szczęśliwych poddanych. Czyż nie piękny przedmiot do dramatu?

We Francji ubito w 1883 roku, 1308 wilków, pomiędzy tymi 32 płodnych wilczyc i 493 młodych wilków. Premje za ubite wilki doszły do 103.720 franków. Najwięcej wilków ubito w dolnej Bretonji.

Znaim, 21go sierpnia. Wczoraj zastrzelił się 46-letni Edward Hauer, były podskarbi hr. Dauna. W pozostawionym przez siebie liście, o ogłoszenie którego prosi, wskazuje pewną osobistość, która go popchnęła do samobójstwa. Hauer pozestawił znaczny majątek.

W St. Louis (w Stanach zjednoczonych) zmarł O. Paweł Haza Radlicz jezuita, rodem z Poznańskiego.

W centralnych prowincjach Hiszpanji spadła na pola moc szarańczy. Straty oceniają na 50 miljonów franków.

Proces Alberta w Paryżu. W sądzie policyjnym paryskim toczy się obecnie proces może jedyny na świecie. Powodem do procesu tego jest reputacja dziejowa, dotycząca stanowiska, jakie przed trzydziestu kilku laty uzyskał robotnik Albert w rządzie prowizorycznym w Paryżu. Początek tego rządu jest znany.

Dnia 24. lutego 1848 roku zmusił hufiec rewolucyjnych robotników Izbę do utworzenia rządu tymczasowego z robotników w bluzach, gwardzistów narodowych, studentów itp., którzy gwałtem wdarli się na salę posiedzeń w ratuszu paryskim. Pomiędzy tymi gwałtem narzuconymi członkami nowego rządu, znajdował się i „robotnik Albert“. Izba, chcąc nie chcąc, zgodziła się na ten gwałt i tym sposobem załagodzono grożący konflikt pomiędzy Izbą a ratuszem. Nazwiska nowo przyjętych mężów miały już dawniej pewien rozgłos w kołach politycznych, lecz o ostatnim, Albercie, wiedziano tylko to, że był ślusarzem, że redagował pismo socjalistyczne, że w ostatniej walce ulicznej stał na barykadach i że mianowanie członkiem rządu zawdzięczał poleceniu Ludwika Blanka.

Po zamianowaniu swem został wiceprezydentem parlamentu robotników w Luksemburgu; wziął potem udział w powstaniu dnia 15. maja 1848 r. i dostał się na czas dłuższy do więzienia.

Dnia 5. sierpnia r. b. otrzymał Albert, dziś już siwy starzec, pozew ze sądu policyjnego, na termin dnia 9. b. m. Do konfrontacji z nim stanął oskarzyciel w tym samym wieku życia będący i podobnie podsiwiały, który wygłosił z wielkim patosem przeciwko Albertowi oskarzenie o przywłaszczenie sobie „godności członka rządu tymczasowego“. Oskarzyciel siebie samego nazwał Albertem, owym sławnym wybrańcem ludu. Mówił, że walczył na barykadach, że potem z adjutantem, kapitanem Joinville zmusił jenerała Deschamps do poddania Vincennes i że skutkiem nieobecności swej w Paryżu dał sposobność fałszywemu Albertowi (obżałowanemu) do przywłaszczenia nazwiska i sławy dobrze zasłużonej.

Sędziowie i urzędnicy sądowi zaledwie zdołali powstrzymać śmiech. Przewodniczący ostatecznie przybrał postawę spokojną i oświadczył, iż wyznacza drugi termin za 10 dni, aby dać oskarżonemu czas do namysłu i odparcia zarzutów.

Kiedy woźny podług przepisu ogłaszał uchwałę sądu, przecisnął się jednocześnie jakiś człowiek przez tłum i oświadczył, iż on jedyny ma prawo do tej sławy „członka rządu tymczasowego“, jako jedyny spadkobierca ojca, albowiem ojciec jego, zmarły w r. 1854, był owym prawdziwym Albertem, którego lud proklamował „regentem“.

Po tych słowach cała zebrana publiczność razem z sędziami wybuchła ogromnym śmiechem, trwającym kilka minut. Sąd nie zmienił uchwały co do czasu drugiego terminu, a wszyscy trzej pretendenci opuścili salę i zaimprowizowaną scenę wśród wesołych okrzyków zebranej publiczności.

Raport policyjny. Skradziono: Pani J. N. ul. Serbska Nr. 13 pół tureckiego szala wart. 3 zł. Hryńkowi M. gospodarzowi z Lacka Wielkiego kwotę 15 zł. i wiktuały wart. 3 zł. Pani Anieli G. rynek Nr. 21 z pomieszkania bieliznę znaczoną A. G. Abrahamowi N. ul. Kazimierzowska Nr. 5 dwa talesy wart. 20 zł., a panu J. K. ul. Gosiewskiego Nr. 1 psa legawego maści żółtej z białemi łapkami.

Teatr, literatura i sztuka.

Angielski teatr w New Yorku otwarty zostanie 27go września „Intrygą i miłością“, w której rolę Ludwiki odegra pani Janisch. Artystka wystąpi na scenie tej także jako Gretchen i jako Dama kameljowa.

Emma Abbott, śpiewaczka amerykańska wyznaczyła 50.000 dolarów nagrody za napisanie patetycznej opery w rodzaju „Marty“ Flotowa.

Franciszek Liszt bawi w Weimarze i jest zdrów zupełnie. Wiadomość o oślepnięciu mistrza, podana przez „Gaulois“, której nie powtarzaliśmy nawet, podejrzywając jej wiarygodność okazała się zwykłym wymysłem tego kłamliwego dziennika.

Karol Ryohter inżynier i administrator dóbr ziemskich w Rzeszowie, wydał dla szkół ludowych swego zarządu 12 tablic kalendarzowych, wedle miesięcy, zawierających w wybitnym różnokolorowym druku przypowieści i reguły włościańskie, odnoszące się do gospodarstwa rolnego i domowego a zestawione z tradycji źródeł, sięgających nawet XV wieku. Tablice te wywieszają się wedle miesiąca po kolei w izbie szkolnej. Tam je dziatwa odczytuje samem spojrzeniem i wpaja sobie w pamięć piękne i użyteczne prawdy. Wydawnictwo to uważać należy za bardzo pożyteczne i niewątpliwie znajdzie ono szersze z czasem zastosowanie, jak sobie zrazu autor zamierzył. Egzemplarz zajmujących tablic tych złożony został do zbiorów Towarzystwa przyjaciół nauk, gdzie i wydawcy kalendarzów zeń korzystać będą mogli.

Humorystyka.

Z Kolców.

W szkole.

Nauczyciel. Ej! nie pal papierosów, bo palenie skraca życie.

Uczeń. Mój stryj panie profesorze pali od małego, a diatego żyje lat 70.

Nauczyciel. Tak, ale gdyby nie palił, toby miał teraz przynajmniej 80 lat.

Dwie ody do bociana.

O Bocianie! Bocianie!
Dziecionośny ty panie,
Ja bym sławę twą głosił,
Byleś... żydów nie znosił.
Antysemita.

Mój ty biały boczanku
Chłopskich dzieczów kochanku,
Idź ty szobie na spacer za wioskę;
Zrób interes do rzeczy,
Zamiast żiabów co skrzeczy...
Powyłapiaj wsistkie wrogi... żidowskie.
Semita.

W kąpieli.

— No panie Dawidzie, przynajmniej choć raz stoimy na jednej stopie finansowej.

— Ny, jakto czy pan wigrał na loterję?

— Nie, tylko widzisz pan, żeśmy obaj goli...

— Powiadam ci, że twoja ciotka pływa jak kaczka.

— Nic dziwnego, wszakże ją uczył jej mąż, który wiesz jest dziennikarzem...

Z Kurjera świątecznego.

Sielanka

— Jambrozy! stanies ty do roboty cy nie?

— O kiej nijak nie mogę jus nic urznunć.

— Oj Jambrozy! Jambrozy! mi się widzi, ześ ty się sam jus urznuł.

Paweł. Powiedz mi, jak się pisze *Schweiggeld* — przez jedno *g*, czy przez dwa *g*?

Gaweł. Zdaje mi się, że wyraz ten powinien być pisany przez jedno *n* i jedno *g*.

Ambitny.

— Mój panie! już trzeci kwartał pan nie płaci komornego, więc pan co, niech się pan wynosi, ja już panu daruję te 90 rubli.

— Panie! pan się zapominasz, ja takiej darowizny przyjąć nie mogę, ale mogę jeszcze odmieszkać te 90 rubli.

Myśl znakomitego myśliciela.

Otwierać i zamykać zamykać, otwierać,
Często głupstwo usłyszeć, rzadko dychy zbierać...
Być zawsze blizko bramy, od szynku zdaleka,
Oto w krótkich zarysach jest życie człowieka.
Stróż Onufry.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(J) **Wiedeń**, 22 sierpnia. Arcyksiążę Rudolf jadąc z małżonką z Himberg do Laxenburga, wywrócił się z powozem, i doznał parę kontuzyj na ręce. Dziś jednak był już znowu na manewrach pod Bruck. Cesarzewiczowa nie doznał żadnych uszkodzeń, żali się tylko na ból głowy.

Budapeszt 22. sierpnia. *Egyetertes* podaje dziś senzacyjne doniesienie z Nowego Bazaru (nad Limem — na południowy wschód od Bosnji), że dnia 2. b. m. z garnizonu w Plewle wysłano 40 żołnierzy na patrol przeciwko bandzie rabusiów, która się w okolicy pojawiła. Cała ta patrol została w pień wyciętą. Bandy rozbójników(?) się mnożą i cała okolica jest w ogromnem przerażeniu.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 22 sierpnia. W Skierniewicach czynią wielkie przygotowania na przyjęcie cara.

Wiedeń 22. sierpnia.

W śledztwie wojskowem zostający Kammerer, porobił obszerne zeznania co do organizacji anarchistów.

Cieszyn 22. sierpnia. Pomiędzy zebranymi na ćwiczenia wojskowe rezerwistami, wydarzyły się trzy wypadki cholery swojskiej, z tych jeden skończył się zgonem.

Grac 22. sierpnia. Z miejskich okręgów wyborczych i z tutejszej Izby handlowej wybrani do sejmu sami centraliści.

Paryż 22 sierpnia. Aresztowani w Koblencji za szpiegostwo oficerowie francuscy wypuszczeni zostali na rozkaz z Berlina.

Papież ma zamiar protestować przeciw ustawie o rozwodach.

W razie wojny z Chinami Francja ograniczy się tylko na zbombardowaniu portów chińskich i nie przedsięweźmie wyprawy do wnętrza kraju.

Chińscy pełnomocnicy opuścili istotnie Shangai i zerwali tym sposobem bezpośrednio rokowania z Francją. Mimo to jednak i mimo sprawozdania wypisanego w duchu wojowniczym, być może, iż cała sprawa da się załagodzić. Chiny życzą sobie przedłożenia sprawy całej Europie. Jeżeli by to było niemożebne, to Chiny stawią opór i Francji zostawią odpowiedzialność. *Temps* dowiaduje się, że w Paryżu postanowiono podjąć rękawicę, rzuconą przez rząd pekiński.

Ajencja Havasa ogłasza następujący komunikat: Wczoraj w południe upłynął dany Chinom termin. Poseł chiński otrzymał rozkaz powrócić na swoją posadę do Berlina, i pożegnał się z Ferrym, który mu natychmiast wydał paszport.

Rzym 22 sierpnia. Z Noli pod Casertą donoszą do *Bersagliere* o małej rewolucji komunalnej. Rada gminna tamtejsza powzięła jakąś uchwałę, która tak oburzyła mieszkańców, że w sile 500 osób ruszyli uzbrojeni w strzelby, rewolwery, topory i kije przed ratusz i zebrawszy mnóstwo drzewa pod budynek z okrzykiem: „Śmierć burmistrzowi!“ chcieli podpalić budynek. W skutek tego wystąpili karabinierzy, ale po krótkiej walce musieli tył podać. Bliższych szczegółów o wypadku braknie dotychczas.

Berlin 22 sierpnia. Wiadomości z Londynu o nowych aneksjach generalnego konsula, Nachtigala na wybrzeżu Gwinei polegały na nieporozumieniu, bo główny przycisk w nich położono na zastąpienie flagi angielskiej niemiecką, gdy tymczasem Nachtigal nabył obok posiadłości angielskich, na północ Kongo pewną przestrzeń ziemi dla Niemiec.

Angra-Pequena i cały obszar aż na południe rzeki Orange zostały aktem uroczystym generalnego konsula Nachtigalla postawione pod opiekę flagi niemieckiej, poczem nastąpiło faktyczne zajęcie tych terytoryów.

Londyn 22 sierpnia. Według *Standardu* przyszło w Warzinie do zupełnego porozumienia co do środków przedsięwziąć się mających przeciw propagandzie anarchistów. Współdziałanie Rosji jest zapewnione, a udział innych mocarstw oczekiwany.

Times donosi, iż z pałacu ambasady francuskiej w Pekinie ściągnięto już trójkolorową chorągiew. Millot formuje korpus ekspedycyjny z 15.000 ludzi, który otrzyma przeznaczenie zajęcia warowni tonkińskich i przedsięwzięcia wyprawy do prowincji chińskiej Kung-Si. Chiny wzbraniają się ciągle wypłacić żądanego przez Francję odszkodowania. Reprezentant Chin w Paryżu Li-Fong-Pao pożegnał się już z prezesem gabinetu Ferrym, który polecił mu doręczyć bezzwłocznie jego paszporta. Dyplomata chiński wyjeżdża do Berlina. Pomimo tego wojna nie została jeszcze formalnie wypowiedzianą.

Odessa 22. sierpnia. Córka tutejszego kupca, Kaliuszna, usiłowała wczoraj zabić pułkownika żandarmerji Katańskiego, strzeliła do niego kilka razy z rewolweru, ale chybiła i została aresztowaną.

Petersburg 22 sierpnia. Zeszłej soboty przygotowywano w Rewlu hece antiżydowskie. Policja dowiedziała się, że w dniu tym ma się odbyć napad na żydów, a równocześnie nadeszła wiadomość, że blisko 100 pijanych indywiduów chce zdemolować bożnicę. Energiczne środki i patrole zapobiegły wybuchowi.

Gospodarstwo przemysł i handel

Sprawy przemysłowe. Na wezwanie wiedeńskiego centralnego komitetu do współudziału w III. ogólnym austrjackim zjeździe rękodzielników i przemysłowców, który się odbędzie w Wiedniu w dniach 6., 7. i 8. września 1884 w sali nowego ratusza, lwowska Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych wybrała już swych delegatów na ten zjazd, i wydała odezwę do licznego obesłania zjazdu. Chodzi bowiem o kilka ważnych zmian w ustawie przemysłowej, jak i w jej wykonaniu. W szczególności przedmiotem obrad będzie:

a) uregulowanie domokrążtwa; *b)* uregulowanie pracy w domach karnych; *c)* uregulowanie opodatkowania; *d)* ustanowienie własnej Izby przemysłowej; *e)* urządzenie kas zaopatrzenia inwalidów, starców, wdów i sierót pod kierownictwem i subwencją Państwa; *f)* dostatecznej ochrony cłowej dla swojskiej industrji; *g)* rozszerzenie prawa wybieralności na wszystkich opodatkowanych; i *h)* uregulowanie stosunków drobnego handlu.

Delegaci galicyjscy raczą się zebrać dnia 4. września w Krakowie u p. Korneckiego w rynku dla wspólnej dalszej jazdy.

Telegramy targowe z dn. 22. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 25—9·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 37.50—37.75 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 80·—— 80·—zł., rzepak — — zł. Berlin pszenica 152·25 m., żyto — m., okowita 59·20 m., olej rzepakowy 51·50 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 42·30 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 22 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·50 do 07.55 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·—. Newy-York: 7·5/8. Filadelfja 7·1/4.

Lwów, z Izby handlowej, 22 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płaca	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 25	268 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	188 25	192 75
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 35	102 35
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 5 i pół prec.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 90	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich . .	59 25	60 00

Wiedeń dnia 22. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia popr.
Losy alpejskie	59 —	59 —
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	306 25	308 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	107 25	108 75
Unionbank za 100 zł.	102 —	103 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	266 25	266 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 —	147 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	178 50	178 50
Akcje kolei państwowej	306 —	308 10
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	190 25	191 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 —	166 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 25	125 60
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 80	115 50
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 15	92 35
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 50	106 50
Rosyjski rubel papierowy	1 23 25	1 23 ½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	114 75	115 —
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 22. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 31 wieczorem).		
Akcje kredytowe	310 50	309 80
Akcje kolei Karola Ludwika	267 —	270 00
Renta papierowa	80 00	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	102 80	103 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 00
Napoleondery	9 65 ½	9 65½
Usposobienie: mdłe		
Berlin, d. 22 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 70	206 85
Akcje austr. kredytowe	521 50	521 50
Akcje kolei Karola Ludwika. . .	246 00	248 —
Austrjackie banknoty	167 90	167 85

Przyjechali d. 22 sierpnia

Hotel ŻORZA: Książę de Maurocordato z Rumunii, K. hr. Badeni z Krakowa, R. hr. Łubieński z Babicy, E. Zieliński z Warszawy, J. Mathias z Hamburga, M. Fitz Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Dobrzyński z Korzyłówki, Z. Rudnicki z Strzałek, D. Mokrzycki z Żydaczowa, G. A. Mach z Przemyśla, K. Bayer z Drohobycza.

Hotel EUROPEJSKI: G. Kaszyc z Plachowy, J. Voigt z Wiednia, J. Jahoda z Wiednia, Doktor O. Tischler z Konigsberga, F. Wetterschneider z Tokaja, A. Helm z Wiednia.

Dyspozycja obiadowa

na niedzielę 23. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa jarzynowa. Polędwica z rożna z sałatą. Kurczęta ze śmietaną. Knedle ze śliwkami.

Obiad tańszy. Kapuśniak. Pieczeń huzarska. Pierogi z czereśniami.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 23 sierpnia 1814. **Carmen** opera w 4ch aktach, słowa Henryka Meilhac'a i Ludwika Halevy, — muzyka Jerzego Bizet'a.

Od Administracji.

„Kurjera Lwowskiego“ nabywać można:

W Administracji ul. Akademicka l. 3.

W księgarni J. Leona Pordesa ul. Trybunalska.

W księgarni Zelmana Igla synów ul. Kopernika l. 6. po cenie 6 ct. za numer.

Administracja *Kurjera Lwowskiego* przyjmuje zamówienia na dziełko *Zdzisława Onyszkiewicza* p. t. Poezje z motywów ludowych. Dochód z rozprzedaży przeznaczył autor dla ofiar powodzi. Cena 1 złr.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

20 procent
za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano. **Proszę policzyć** ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą co najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie **3** gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 złr

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 złr.

Raty tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., kwartalnie 12 złr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14) **Józef Iwanicki**
mechanik i właściciel handlu maszyn
Lwów, hotel Zorża.

O R Y G I N A L N E

MASZYNY do szycia SINGERA

otrzymały na wystawie powszechnej

w Amsterdamie

pierwszą i najwyższą nagrodę

dyplom honorowy.

Tak więc i teraz uzyskały wysokie zalety tych maszyn **najświetniejsze uznanie**, podobnie jak na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych w Wiedniu, Paryżu, Filadelfii, gdzie po bezstronnem zbadaniu udzielono oryginalnym maszynom Singera najwyższych odznaczeń. Pomimo tego usiłują niektórzy handlarze przedstawić oryg. maszyny do szycia **Singera** w złem świetle, a dla osiągnięcia tego celu uciekają się wprost do **kłamstwa**, twierdząc bowiem, że najwyższa nagroda w Amsterdamie nie została udzieloną oryginalnym maszynom do szycia Singera. Że te twierdzenia są **kłamliwe** i tylko **konkurencyjną zawiścią** dyktowane, dowodzi najlepiej następujący wyciąg z urzędowej Amsterdamskiej listy udzielonych nagród:

Zjednoczone Stany Ameryki północnej (strona 27).

Nr. 5703 The Singer Manufacturing Co. Dyplom honorowy, I. nagroda.

Niemcy (strona 26)

Nr. 2320 FRISTER & ROSSMANN *Medal złoty, tylko II. nagroda.*

Oryginalnych maszyn do szycia Singera dostać można we Lwowie **wyłącznie** ulica Kopernika liczba 2.

Ostrzega się zaś przed wszystkiemi innemi poleceniami pod nazwą „SINGERA".

GENERALNA AJENCJA THE SINGER MANUTURING COREW.AFCNYO -K

G. NEIDLINGER, Lwów, ul. Kopernika l. 2.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Z dniem 1. września otwartym zostanie przy ulicy Pańskiej l. 14 ogródek Froeblowski. Wpisy rozpoczną się od 28 sierpnia i odbywać się będą w godzinach między 11 a 1 tamże. Wanda Hillinger (885 kierowniczka zakładu.

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Une française demande une place comme bonne superieure ou gouvernante; s'adresser rue Halicka Nr. 40 Lemberg. (892)

Pp. studentów przyjmuje się na pomieszkanie z wiktem i usługą w domu pod l. 4. na II. piętrze przy ulicy Łyczakowskiej. Zaręcza się za sumienny nadzór i w ogóle rodzicielską opiekę. Bliższa wiadomość tamże. [882]

Dwie uczennice z prowincji mogą być umieszczone we Lwowie u małżeństwa bezdzietnego, za miernem wynagrodzeniem: F. D. ulica Skrzyńskiego l. 3¼ [Łyczaków]. Na żądanie fortepian w domu. [876]

Poszukuje się 2 lub 3 studentów na wikt i stancję, w domu przy ul. Krakowskiej l. 5. Za rodzicielską opiekę ręczy się. Bliższa wiadomość u dozorcy domu tamże.

Studenci szkół średnich znajdą korzystne umieszczenie. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 3 II. piętro w oficynach. (881)

Posady i zatrudnienia.

Subjekt znajdzie umieszczenie w handlu korzennym. Oferty poste restante A. B. Lwów. [877]

Potrzeba osoby wolnej w sile wieku do zarządu domu i prowadzenia gospodarstwa mlecznego. Zgłoszenia pod l. K.B. Mszana koło Lwowa.

Zdolni rzemieślnicy jako to: kowale, ślusarze, mechanicy, tokarze metalu i kotlarze, znajdą roboty pod korzystnymi warunkami w kotlarni i odlewarni metalu. Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. (891)

Szukający zajęcia.

Guwernantka polka z Poznańskiego, ukończona seminarzystka poszukuje lekcji do udzielania języka francuskiego, angielskiego i niemieckiego, jak i objektów szkolnych. Wiadomość w kantorze Orłowskiego ul. Wałowa l. 13. (883)

Osoba młoda rodowita niemka z ukończonem seminar. żeńskiem władająca gruntownie językiem polskim poszukuje umieszczenia jako nauczycielka za miernem wynagrodzeniem. (886)

Gorzelnik w swym zawodzie wykształcony, mający kurs ukończony w Dublanach, który w danym razie objąłby nawet miejsce magazyniera lub nawet pomocnika dobrego, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Na żądanie może się wykazać świadectwami. Zgłoszenia uprasza pod l. M. K. poste restante Rozdół. [879]

Wdowa po urzędniku w starszym wieku, obznajomiona z gospodarstwem domowem, poszukuje miejsca na wsi lub w mieście, jako zarządczyni domu za miernem wynagrodzeniem. Wiadomość pod l. E. K. ul. Kurkowa l. 3 I. piętro. [888]

Kupno i sprzedaż.

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Młyn o 2 kamieniach amerykańskich a o 2 zwykłych jest do wydzierżawienia w Zuszycach pow. Grodeckiego. Bliższa wiadomość w Administracji Dóbr Arcybiskupich we Lwowie. (894)

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunalskiego l. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od rynku l. 29.

2 pokoje z kuchnią do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy domu plac Kapitulny l. 2. (884)

2 pokoje i kuchnia do wynajęcia od 1. Września przy ul. Żółkiewskiej l. 69. Bliższa wiadomość tamże. (851)

3 pokoje przedpokój, nyża etc. na I lub na II piętrze ul. Kurnicka l. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomości udziela dozorca domu tamże. (849)

5 pokoi z balkonem, kuchnia strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej l. 12 dawniej dom Adriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku l. 29. [865]

6 pokoi, dwa przedpokoje z kuchnią strychem i balkonem każdego czasu zaraz do najęcia na Iym piętrze przy placu Bernadyńskim l. 11 a. (887)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego l. 23 z widokiem na ogród Jezuicki, do wynajęcia. (872)

Dla pp. posłów umeblowane mieszkanie, 3 pokoje duże z kuchnią, przy ul. Zygmuntowskiej l. 14. na dole. Wiadomość tamże. (890)

W domu po l. 14 Rynek są 4 pokoje z kuchnią o dwóch wychodach zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w tym samym domu na I piętrze. (879)

Na czas sejmu umeblowane mieszkanie i pojedyńczy pokój do wynajęcia, ul. Majerowska l. 7. w ogrodzie. [880]

Do wynajęcia.

I piętro plac Halicki l. 1 i róg pl. Marjackiego l. 11 składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni i wszelkich przynależytości. Bliższa wiadomość tamże. (854)

Do najęcia 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 15 września 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro. — 4 pokoje, przedpokój kuchnia, strych i piwnica od 1 października 1884 ul. Pańska l. 2 II piętro Oba te pomieszkania mogą być jako całe drugie piętro razem wynajęte. — 1 sklep z pokojem z tyłu i piwnicą ul. Pańska l. 2 zaraz do wynajęcia. [870]

Pomieszkania pod 3 kor onami l. 10 ulica Trybunalska, są pokoje umeblowane różnej wielkości na dłuższy lub krótki czas do wynajęcia. Bliższa wiadomość tylko u właścicielki. [859]

Do wynajęcia! W gmachu Banku kredytowego ulica Jagielońska l. 3. są do wynajęcia 3 sklepy w parterze, tudzież pomieszkanie zajmujące całe 2 piętro a składające się z 12 pokoi, salonu, kuchni, piwnicy i strychu, które w danym razie rozdzielone być może. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. [819]

Do wynajęcia od 1 września 5 lub 6 pokoi, kuchnia, jeden pokój dla służby etc. na I piętrze przy ul. Kurnickiej l. 5a. Wiad. udziela dozorca domu przy ul. Kurnickiej l. 3. [848]

Do wynajęcia od 1. września różne pomieszkania o 4, 3 pokojach i pojedyncze pokoje w kamienicy pod l. 2a przy ulicy Zimorowicza. Bliższa wiadomość u właściciela przy ul. Staszica l. 7 I. piętro. [868]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".